KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
Czwartek 13 kwietnia 1939 r. 10 gr.

Marsz wojsk włoskich na Grecję
i utworzenie państwa macedońskiego?
Angielskie okręty płyną do Korfu

LONDYN. „Evening Standard" donosi, że mimo wczorajszego zapewnienia przedstawiciela dyplomatycznego Włoch w Atenach, iż Włochy nie mają żadnych zamiarów terytorialnych względem Grecji, w kołach dyplomatycznych państw bałkańskich panują poważne obawy co do następnego kroku Włoch.

Biorąc po d uwagę koncentrację wojsk włoskich na granicy Albanii i Grecji przewidują tu, że następnym krokiem Włoch byłby marsz w kierunku Saloników i utworzenie niepodległego państwa macedońskiego.

RZYM. Według nadeszłych tu z Aten informacji, w zatoce Argostolion, około 150 klm. na południe od Korfu zjawiło się wczoraj na wysokości wyspy greckiej Kefalonia kilka angielskich okrętów wojennych.

Wiadomość ta, podana zresztą przez radiostację włoskie, wywołała we Włoszech silne wrażenie.

PARYŻ. Ministrowie rządu francuskiego odbyli we wtorek po południu pod przewodnictwem premiera Daladiera 3-godzinną radę gabinetową, poświęconą wyłącznie sprawom zagranicznym i wojskowym.

Według „Paris Soir" następujące sprawy były głównym przedmiotem wczorajszej debaty: 1) francusko - angielska pomoc dla Grecji na wypadek gdyby padła ofiarą agresji, 2) rokowania z Turcją, 3) rokowania z Rosją Sowiecką.

Na zasadzie już powziętych decyzji przez Francję i Anglię granica albańsko - grecka staje się teraz linią oporu przeciw ekspansji włoskiej, czyli że w razie ataku Grecja otrzyma natychmiastową pomoc francusko - angielską.

BUKARESZT. W rumuńskich kołach politycznych podkreśla się, że wypadki albańskie stwarzają dla krajów bałkańskich zupełnie nową sytuację. Zdaniem wspomnianych kół, polityka solidarności regionalnej, której wyrazem stara się być Ententa Bałkańska, powinna być rozbudowana przez przyciągnięcie do współpracy Bułgarii.

LONDYN. Wczoraj rano odbyło się posiedzenie komitetu obrony narodowej rządu angielskiego z udziałem ministra koordynacji obrony narodowej lorda Chatfielda, pierwszego lorda admiralicji Stanhope'a, ministra lotnictwa sir Kingsley Wooda, ministra wojny Hore Belisha i ministra bez teki Morrisona.

LONDYN. Król Jerzy VI powrócił wczoraj po południu do Londynu z zamku Windsor

A w Albanii biją się

BIAŁOGRÓD. Według wiadomości, nadchodzących tu z granicy jugosłowiańsko - albańskiej, w północnych górach albańskich toczą się jeszcze zażarte walki między wojskami włoskimi a oddziałami partyzantów albańskich. Do Jugosławii przybywają liczne gromady uchodźców z Albanii.

Anglia żąda kategorycznie
wycofania ochotników włoskich z Hiszpanii

LONDYN. Rząd Wielkiej Brytanii zawiadomił drogą specjalnej noty rząd włoski, że każde dalsze naruszenie status quo w obrębie Morza Śródziemnego uzna za akcję nieprzyjazną w stosunku do Anglii. Jednocześnie rząd J. K. M. wyraził życzenie aby Włochy wycofały swych ochotników z Hiszpanii.

Prasa angielska dochodzi do przekonania, że akcja protestacyjna Anglii przeciwko okupacji Albanii nie przyjmie tak zdecydowanego charakteru, jak przypuszczano pierwotnie. Wydaje się mało prawdopodobne, ażeby Anglia wypowiadała pakt angielsko - włoski, a premier Chamberlain będzie raz jeszcze usiłował uzyskać porozumienie z Mussolinim. Jeżeli Włochy wycofają natychmiast swe wojska z Hiszpanii, wówczas akcja Anglii we wschodniej części Morza Śródziemnego ograniczy się do daną Grecji i Turcji gwarancji niepodległości. Jeżeli jednak rząd angielski nie otrzyma odpowiednich zapewnień od Włoch, wówczas przewidziana jest okupacja Korfu.

Holandia ogłosiła mobilizację
oddziałów wojskowych straży granicznej

Premier Holandii dr. Colijn wygłosił przemówienie przez radio, transmitowane przez wszystkie stacje holendeskie w którym uzasadnił nadzwyczajne środki ostrożności, powzięte przez rząd w przeciągu ostatnich dni i oświadczył, że wobec istniejącego napięcia w Europie rząd postanowił wezwać pod broń wszystkie oddziały wojskowe straży granicznej.

„Decyzja ta, mówił premier, nie oznacza, iż Holandia znalazła się w bezpośrednim niebezpieczeństwie. Nasze stosunki z mocarstwami — są dobre. W tych ciężkich czasach musimy jednak wykazać niezachwianą wolę utrzymania naszej niepodległości i neutralności w jakiejkolwiek sytuacji".

Węgry krążą dookoła „osi"
i ogłosiły wystąpienie z Ligi Narodów

BUDAPESZT. Według urzędowego komunikatu, węgierski minister spraw zagranicznych hr. Csaky przesłał Sekretarzowi Generalnemu Ligi Narodów Avenolowi depeszę, w której oświadcza, że Węgry na podstawie art. I par. 3 statutu Ligi występują z Ligi Narodów.

W myśl statutu wystąpienie któregokolwiek z członków Ligi Narodów nabiera mocy prawnej po upływie 2 lat od przesłania notyfikacji.

BUDAPESZT. Tutejsze dzienniki południowe donoszą, że premier węgierski hr. Teleki oraz min. spraw zagranicznych hr. Csaky przybędą w poniedziałek w dn. 17 b. m. do Rzymu w celu złożenia wizyty rządowi włoskiemu, zapowiedzianej już w chwili objęcia przez premiera Teleki'ego urzędowania. Pobyt obu węgierskich mężów stanu w Rzymie potrwa 4 dni.

Zapowiedziana również wizyta oficjalna premiera Teleki i ministra hr. Csaky w Berlinie nastąpi w ostatnich dniach kwietnia.

Komisarz
dla Syrii przybył do
Paryża

PARYŻ. Wysoki komisarz Francji w Syrii Puaux przybył do Paryża. Jak słychać, zabawi on w stolicy conajmniej 2 — 3 tygodni w celu omówienia z rządem zagadnienia stosunku francusko - syryjskiego, a zwłaszcza sandżaku Aleksandretty.

Transport wojsk angielskich
z Palestyny do Egiptu

Jerozolima. Wczoraj opuściła Palestynę, udając się do Egiptu brygada wojsk angielskich, składająca się z dwóch batalionów piechoty, baterii artylerii konnej, kompanii samochodów pancernych oraz oddziału wojsk pomocniczych.

Hiszpanie fortyfikują Pireneje
Marszałek Petain nagle wezwany do Paryża

PARYŻ. Minister Bonnet przyjął wczoraj marszałka Petain, ambasadora Francji w Hiszpanii. Przyjazd marsz. Petain wiąże się niewątpliwie z informacjami o nowych transportach wojsk włoskich i włoskiego materiału wojennego, które miały ostatnio przybyć do Alicante i innych miast hiszpańskich. Francuskie koła polityczne przywiązują duże znaczenie do pogłosek na temat militarnych układów, zawartych ostatnio rzekomo pomiędzy Hiszpanią, Włochami i Niemcami.

Decyzja wezwania do Paryża marsz. Petain powzięta została niespodziewanie i znajduje swe uzasadnienie w zaniepokojeniu rządu francuskiego wiadomościami o podpisaniu przez gen. Franco układu wojskowego z Niemcami i Włochami. Jednocześnie krążą w Paryżu pogłoski na temat wylądowania oddziałów ochotników włoskich w Hiszpanii jak i wiadomości w sprawie rzekomego fortyfikowania przez władze hiszpańskie granicy Pirenejskiej.

Cat-Mackiewicz
rezygnuje na kilka miesięcy z działalności dziennikarskiej

WILNO. We wczorajszym numerze „Słowa" ukazało się podpisane przez Stanisława Mackiewicza oświadczenie następującej treści:

„Ogłaszam, iż do dnia 24 września rb. rezygnuję z działalności publicystycznej, dziennikarskiej i politycznej. W Wilnie pozostaję kilka dni dla uregulowania spraw finansowych pisma, po czym zostanie ogłoszony skład redakcji, który w czasie mej nieobecności pismo prowadzić będzie

Amb. W. Brytanii
złożył listy uwierzytelniające
Gen. Franco

BURGOS. Ambasador angielski w Burgos, sir Maurice Paterson złożył wczoraj swe listy uwierzytelniające gen. Franco. Ceremonia odbyła się w sali tronowej pałacu kapitanatu generalnego. Ambasadorowi towarzyszył oddział gwardii marokańskiej.

Przemówienia wygłoszone przez ambasadora Patersona i gen. Franco były utrzymane w serdecznym tonie.

Na wypadek pożogi wojennej należy liczyć się z udziałem St. Zjedn.

„Rząd St. Zjedn. nie będzie obojętnie przyglądał się zamachom"

WASZYNGTON. Prezydent Roosevelt złożył na konferencji prasowej oświadczenie, które w kołach politycznych uważane jest za przestrogę pod adresem mocarstw „osi" oraz zwrócenie im uwagi, że na wypadek wojny powinny się liczyć z czynnym wystąpieniem Stanów Zjednoczonych.

Prezydent Roosevelt wypowiedział się na temat artykułu w „Washington Post", który przypomniał, że Roosevelt wyjeżdżając z Warmspring oświadczył, iż w jesieni wróci tam, o ile do tego czasu nie wybuchnie wojna.

Dziennik pisał w związku z tymi słowami prezydenta:

Można być pewnym, że przed tymi wynurzeniami prezydent poważnie zastanowił się nad ich znaczeniem. Prezydent dał Hitlerowi i Mussoliniemu wyraź nie do zrozumienia, że potęga Stanów Zjednoczonych musi być silniej brana pod uwagę w rozważaniach mocarstw osi i że rząd Stanów Zjednoczonych jest dalekim od obojętnego przyglądania się nowym zamachom. Roosevelt dał wówczas do zrozumienia, że rozpoczęta przez państwa osi wojna wciąg nie potęgę, która jest silniejsza od Włoch i Niemiec razem wziętych. Obecnie należy stwierdzić jednoznacznie, co te słowa oznaczają".

Roosevelt określił ten artykuł jako „bardzo dobry i jasny" i tę swoją uwagę polecił zamieścić w oficjalnych komunikatach o konferencji prasowej „by świat wiedział, jak myśli prezydent o tych problemach".

Nieufność do Niemiec

BERLIN. W związku z zarządzeniami wojskowymi swych sąsiadów, niemieckie oficjalne czynniki kategorycznie dementują wiadomość o ruchach wojsk niemieckich.

Twierdzą one, że powodem do powstania tych pogłosek mogły być pewne ruchy wojsk, pozostających w związku z powrotem niektórych oddziałów z Czech i Moraw do swych garnizonów macierzystych.

Sąsiedzi Niemiec, (szczególnie małe państwa) biorąc pod uwagę zgwałcenie Czechosłowacji i Litwy, nie wierzą Berlinowi. Wolą obsadzić swe granice wojskami.

Czy musi wybuchnąć wojna?

Prasa angielska o dzisiejszej mowie prem. Chamberlaina

LONDYN. Środowa prasa poranna zajmuje się przypuszczeniami na temat zapowiedzianej na czwartek deklaracji prem. Chamberlaina w Izbie Gmin. Prasa przypuszcza, że prem. Chamberlain oświadczy, iż nie podległość i nienaruszalność Grecji jest żywotnym interesem Wielkiej Brytanii.

Przemówienie premiera — zdaniem niektórych dzienników — będzie ogólnikowym ostrzeżeniem, że Anglia uzna każdą dalszą akcję wojskową we wschodniej części Morza Śródziemnego za akt nieprzyjacielski.

Komentarze prasy wskazują na to, że rząd nie zamierza wypowiedzieć układu angielsko-włoskiego. To stanowisko rządu spotyka się z zastrzeżeniami niektórych dzienników, jak „Daily Telegraph", „News Chronicle" i „Daily Herald".

„Times" natomiast wykazuje dużą rezerwę i jest zdania, że obecna polityka rządu musi położyć specjalny nacisk na stałe i dokładne informowanie amerykańskiej opinii publicznej.

Zdaniem części prasy, stosunek Wielkiej Brytanii do Turcji znajdzie się również na porządku dziennym czwartkowych debat w Izbie Gmin. Dzienniki londyńskie oczekują że wynik protestu angielskiego we Włoszech w sprawie okupacji Albanii, ja krówniez odpowiedź włoska na ten protest, zostaną we czwartek podane do wiadomości publicznej.

„Daily Express" przestrzega przed niepotrzebnym szerzeniem psychozy wojennej i uważa, że nie należy sądzić, iż wojna musi nastąpić.

„Przyjaźń Włochów do Grecji"

Oświadczenie rządu włoskiego

ATENY. Włoski charge d'affaires Forsare odwiedził we wtorek wieczorem premiera greckiego Metaxasa i złożył mu imieniem rządu włoskiego następującą deklarację:

„Wszystkie pogłoski na temat zamierzonej akcji Włoch przeciwko Grecji, są fałszywe i mogą być rozszerzone tylko przez prowokatorów. Włochy faszystowskie potwierdzają, że będą respektować integralność terytorium greckiego. Włochy ożywione są chęcią podtrzymania i pogłębienia serdecznej przyjaźni pomiędzy Grecją i Włochami. Rząd włoski jest gotów dać konkretne dowody tej chęci przyjacielskiej współpracy.

Grecja oddaje swe porty do dyspozycji Anglii

ATENY. W kołach politycznych oświadczają, że między Anglią a Grecją doszło do porozumienia, na mocy którego Grecja na wypadek wojny udziela angielskiej flocie prawa zawijania do swych portów.

Porozumienie to nie przewiduje pomocy Grecji na wypadek agresji zwróconej przeciw ko Anglii. Grecja jednak na wypadek zagrożenia jej własnych terytoriów, w razie wybuchu wojny na Morzu Śródziemnym, będzie współdziałać z Anglią jako jej sojusznik.

Anglia ma zaopatrzyć Grecję w samoloty, działa przeciwlotnicze i maski przeciwgazowe, jako świadczenie wzajemne za udzielenie statkom angielskim prawa zawijania do greckich portów.

Przypuszczają, że dostawa wspomnianego materiału wojennego Anglii rozpocznie się już w najbliższym czasie.

750 tys. Niemców zginęło z głodu podczas wielkiej wojny światowej

BERLIN. W „Deutsche Allg Zeitung" ukazał się sensacyjny artykuł, który wywarł duże wrażenie w kołach politycznych. W artykule tym Gierold von Minden zastanawiając się nad gospodarczym przygotowaniem Niemiec do wojny, zwraca uwagę, iż poza 2 milionami Niemców, którzy padli na polu walki 750.000 Niemców zginęło z głodu.

Dodaje przy tym, iż miarą nie słychanego natężenia gospodarczego przy utrzymaniu rujnującego potencjału wojennego, jest konieczność zatrudnienia 17 robotników w przemyśle wojennym a 1 żołnierza w polu.

Skutkiem tego kraj jest ogromnie wyczerpany, gdyż — jak konkluduje autor — wzrost produkcji sprzętu wojennego przy zmniejszającej się wytwórczości ogólnej, powoduje niesłychane obciążenie całego gospodarstwa i radykalny spadek stopy życia całego narodu.

Widmo głodu w czasie wojny przeraża — jak widać z tego — najtrzeźwiejsze umysły w Niemczech.

Mobilizacja w Belgii i Holandii

Rząd belgijski postanowił utrzymać wydane we czwartek zarządzenia w sprawie kroków ostrożności na granicy. Poza tym gabinet zatwierdził przedsięwzięte środki ostrożności w Kongo Belgijskim. Również rząd holenderski powołał pod broń rezerwistów ochrony pogranicza.

Nowość dla filatelistów! Korzyść dla bezrobotnych!



Ukazały się w sprzedaży po raz pierwszy w Polsce, nowe znaczki pocztowe w Polsce: 5 gr. plus 5 gr.; 25 gr. plus 10 gr.; 55 gr. plus 15 gr. Te drugie cyfry oznaczają dopłatę do zwykłych znaczków pocztowych, przeznaczoną na Pomoc Zimową dla bezrobotnych i ich rodzin.

Nabywanie nowych znaczków pocztowych posiada charakter warunkowy i jest zależne od dobrej woli wysyłających korespondencję.

Tak pojęta zbiórka na pomoc dla bezrobotnych, posiadających cechy najszerszej powszechności, jest jednocześnie najmniej uciążliwą formą świadczeń na cele społeczne.

Wynik tej zbiórki będzie zależny od stopnia uświadomienia obywatelskiego naszego społeczeństwa.

Kupujmy zatem znaczki Pomocy Zimowej!

Gen. Franco zaatakuje Gibraltar?

Sensacyjne wieści o jednej z zakulisowych akcyj

Publiczną jest tajemnicą, że misja dyplomatyczna marszałka Petaina w Burgos nie udała się. Okazało się, że gen. Franco dyktator nowej Hiszpanii, jest całkowicie pod wpływem włoskim i niemieckim. Szczególnie mocne są wpływy niemieckie, a to z tego powodu, że wszystkie ważne placówki (sztabowe) w armii hiszpańskiej), a szczególnie w broni pancernej i w artylerii obsadzone są przez wybitnych oficerów niemieckich, którzy do tej pory mają ważki głos w armii hiszpańskiej.

— Franco — mówi się tutaj — bardziej jest wpatrzony w Hitlera, jak w Mussoliniego. Cziętnie słucha podszeptów z Berlina.

Podszepty te zmierzają do nakłonienia Hiszpanów do ataku na Gibraltar i do opanowania tej twierdzy, strzegącej drogi z Atlantyku na Morze Śródziemne. Do tego samego mają namawiać Hiszpanów Włosi.

Ponieważ Anglicy zarządzili w Gibraltarze pełne pogotowie wojenne, a oddziały piesze obsadziły forty, nic więc dziwnego, że oczy całego Zachodu kierują się na te ufortyfikowane skały Półwyspu Pirenejskiego. Również pełne pogotowie floty angielskiej i francuskiej na Morzu Śródziemnym przykuwa oczy ludzi do tej części świata.

Zapomniano już o Czechosłowacji, Kłajpedzie, mniej mówi się o Albanii, za to coraz częściej głosi się:

Zacznie się na Morzu Śródziemnym.

Za wydalenie 12 robotnic strajk 600 robotników

W zakładach Rolls Royce'a w Crewe rozpoczął się we wtorek strajk 600 robotników. Strajkujący zwrócili się do robotników zajętych we wszystkich zakładach Rolls Royce'a, ażeby poparli oni solidarnie ich stanowisko.

Przyczyna strajku jest wydalenie 12 robotnic.

Wesoły Kącik

Dyskonto

— Panie Różyczka — oświadczył swat — mam partię w sam raz dla pana.

— Ja jestem bezpartyjny, odczep się pan! — mruknął kawaler do wzięcia pan Różyczka.

— Kto mówi o partii politycznej? Ja mam taką partię, że nie pan do niej, ale ona do pana będzie należeć. Ja mówię o partii w sensie „można się ożenić".

— Co to za jedna?

— Powiadam panu, palce lizać, taka ładna. Wdówka.

— Młoda?

— Pytanie czy młoda. Jeszcze nie ma roku...

— Cooo?

— Jeszcze nie ma roku, jak mąż umarł.

— A ile ona ma lat?

— Trzydzieści sześć.

— 36?! Panie Ślubower, jak pan chce koniecznie, żebym zaślubił kobietę mającą 36 lat, to daj mi pan dwie sztuki po 18.

— Nie bądź pan dzieckiem. Ta jedna wdowa starczy za trzy! Ona waży 110 kilo.

— O jej! Taka gruba?

— Co znaczy gruba? Nie gruba, tylko masywnie zbudowana.

— Nie lubię. Ja lubię szczupłe, giętkie, z temperamentem, z ogniem, drapieżne...

— A pan myślisz, że ona nie jest drapieżna? Jeszcze jak!

— Skąd pan wie?

— Jakto skąd? Przecież mam oczy. Ona się ciągle drapie!... A zresztą, co tu dużo gadać! Czy pan chcesz liczyć pieniądze?

— No?

— 15 tysięcy złotych w gotówce.

— Za mało. Mniej niż 20 nie wezmę.

— Jak ja mówiłem o jej latach i wadze, to pan krzyczał, że za dużo, teraz pan mówi, że za mało. Panu nigdy nie można dogodzić.

— Najmniej potrzebuję 20 tysięcy.

— Ja panu coś powiem. Ona ma co prawda w gotówce 15 tysięcy, ale kto się z nią ożeni, to tak, jakby wziął 20.

— Dlaczego?

— Widzi pan, jej mąż był bardzo stary...

— No to co z tego?

— On był taki stary, że już starszym nie można być. Co tu dużo gadać, on był taki stary, że ona jest jeszcze panną.

— Więc?

— Więc mnie się zdaje, że w dzisiejszych czasach cnota kobiety jest warta 5 tysięcy. A ponieważ ma 15 tysięcy gotówką, to razem będzie 20.

— Wiesz pan co, panie Slubower jeżeli pan mówi, że jej cnota jest warta 5 tysięcy, to ja panu wierzę, bo pan jest stary i doświadczony człowiek. Ale ponieważ mnie potrzebne pieniądze, to idź pan do niej i powiedz jej, żeby ona swoją cnotę gdzieś zdyskontowała na mieście, a mnie dała gotówkę.

Napoleon Sądek

Mussolini idzie śladami Hitlera

i bezpardonowo omija przyjęte zobowiązania

Już mówi się gdzieniegdzie o odprężeniu. Oczywiście jest ono tylko pozorne, albowiem jak już zaznaczyliśmy przeciwnicy oszacowują się. Z upadkiem Albanii liczono się już od pewnego czasu. Londyn nie miał zamiaru się przeciwstawiać, albowiem jako swoje granice obronne określa dopiero Grecję.

Zabór Albanii spowodował jednakże pogorszenie stosunków angielsko - włoskich i zapewne przyczyni się do całkowitej zmiany frontu w Anglii. Ci, którzy mieli jakieś złudzenia, że Mussolini jest jednak inny aniżeli Hitler, doświadczyli teraz na własnej skórze, że się pomylili. Ani jeden ani drugi niewiele sobie robi z traktatów.

W tej sytuacji niemal zabawna jest próba ratowania umowy włosko - angielskiej, tego ostatniego łącznika między oboma państwami. Jest to jak wiadomo to porozumienie, które spowodowało dymisję poprzedniego ministra spraw zagranicznych Edena.

W odróżnenu od premiera Chamberlaina, min. Eden stał na stanowisku, że dyktatorom nie można wierzyć, że trzeba od nich otrzymać dowody. I dlatego Eden przeciwstawiał się rozmowom z Mussolinim, za nim nie wycofa wojsk z Hiszpanii. Bieg wypadków potwierdził stanowisko min. Edena a nie premiera Chamberlaina, który po doznaniu tak bolesnych rozczarowań musiał zmienić kierunek swojej polityki.

Układ włosko - angielski jest jeszcze jednym dziełem prem'era Chamberlaina, które żyje jeszcze na papierze. Nic dziwnego, że rządowi angielskiemu zależy na utrzymaniu tego układu.

Mussolini obiecał wycofać wojska z Hiszpanii jeszcze w czasie wojny. Nie uczynił tego. Następnie oświadczył, że zrobi to po zwycięstwie. I znowu nie dotrzymał. Obecnie zapewnia, że zrobi to po wielkiej rewii przed gen. Franco, która odbędzie się w Madryce dna 2 maja.

Londyn czeka i niektórzy wierzą obietnicom. Ale tylko niektórzy, gdyż zarówno opinia publiczna jak i część rządu nie ma żadnych złudzeń i dlatego gorączkowe przygotowania trwają. Mussolini posłał liścik do Chamberlaina, by go uspokoić.

W międzyczasie dyskretnie ale nie mniej ostro wali się w Anglię. Prasa włoska czyni to jeszcze oględnie, ale za to sojusznik niemiecki, w imieniu Włoch, nie hamuje się. „Oś" zarzuca Anglii, że sieje nieufność do niej wśród różnych państw. Włosi pośpiesznie złożyli w Grecji zapewnienie, że nie mają zamiaru naruszyć niepodległości ich państwa. Takież same oświadczenie złożył feldmarszałek Goering w imieniu rządu niemieckiego w marcu 1938 posłowi Czechosłowacji, po zajęciu przez Niemców Austrii. Nie wyda się więc dziwnym, że Grecja nie tylko się nie uspokoiła ale zmobilizowała i złożyła rządowi angielskiemu oświadczenie, że porty jej stoją do dyspozycji floty Wielkiej Brytanii.

Również w Turcji nastroje są bardzo poważne. Akcja włoska wywołała duże zaniepokojenie i zmobilizowała całą opinię przeciwko napastnikowi. W londyńskich kołach politycznych utrzymuje się, że Anglia otrzyma zezwolenie na przejazd przez Dardanele. Zwraca się uwagę na konferencje min. Halifaxa z ambasadorem sowieckim Majskim. Rząd angielski podobno zwrócił się do Sowietów z zapytaniem czy flota brytyjska będzie mogła korzystać z portów Morza Czarnego. Odpowiedź jeszcze nie nadeszła.

Ośrodek zapalny znajduje się w tej chwili na Morzu Śródziemnym. Od rozwiązania sprzecznych spraw zależy pokój europejski. Nie można bowiem mieć złudzeń, że ewentualny konflikt będzie miał charakter lokalny. Wręcz przeciwnie pożar obejmie wszystkich.

Z Ameryki dochodzą wiadomości, że prezydent Roosevelt wypowiedział się przeciwko Niemcom i Włochom za czynną pomocą dla Anglii i Francji. Wystąpienie takie posiada olbrzymie znaczenie, gdyż można zaważyć na decyzjach odpowiedzialnych mężów stanu.

RADIO

WARSZAWA I. (Raszyn)
CZWARTEK, DN. 13. IV 39 R.

6.30 „Kiedy ranne". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 „Czym Paderewski zdobył świat". 11.25 Walce Straussa. 11.57 Sygnał czasu, 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Trzeba być psychologiem" — pogadanka. 15.15 „Ciocia z prowincji" — dialog. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Za chlebem — odczyt. 16.40 Robert Schumann: Karnawał. 17.10 Życie portów: Grytwiken, pogadanka. 17.20 Koncert popularny. 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej pt. „Wesele w kole młodzieży". 18.30 „Opowieść o Moniuszce" — audycja. 19.20 „Dialog o zmierzchu" — powieść. 19.35 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 „Peregrynacja dziadowska" — audycja satyryczno - obyczajowa, 21.45 „Folklor różnych narodów" — audycja. 22.13 Muzyka taneczna (płyty). 22.55 Przegląd prasy. 23.00 — 23.05 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.55 II Koncert dawnej muzyki polskiej.

WARSZAWA II. (Mokotów)

14.00 1000 taktów muzyki. 15.00 Piosenki (płyty). 15.55 Forma koncertu instrumentalnego. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 „Tragiczna Wielkanoc na Zamku Królewskim" — felieton. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 21.45 O różnych rodzajach przestrzeni — odczyt. 22.05 Koncert kameralny. 22.40 Recital śpiewaczy Eugeniusza Mossakowskiego. 23.00 — 23.55 Muzyka taneczna (płyty).

DZIS DNIA 1. IV. 1939 R.

15.00 Pogadanka Starego Doktora.

18.30 Opowieść o Moniuszce.

19.20 „Dialog o zmierzchu" — powieść.

21.00 „Peregrynacja dziadowska" — audycja satyryczno-obyczajowa.

Niezwykła eksplozja bomby

w kabinie telefonicznej

LONDYN. W nocy z wtorku na środę wydarzyła się w ulicznej kabinie telefonicznej w Liverpoolu eksplozja bomby. Na skutek tej eksplozji kabina została całkowicie zdemolowana, zaś we wszystkich otaczających domach wypadły szyby z okien

Policja nie ujęła sprawców zamachu bombowego.

Krwawe zajścia w Maroko

na tle religijnym

PARYŻ. W Meknes w Maroku doszło do krwawych starć pomiędzy muzułmanami i Żydami. Starcia te powstały na tle religijnym. W czasie zamieszek ukamienowano 2 osoby, zaś 7 dalszych odniosły ciężkie rany.

Generalny rezydent Maroka, gen. Nogues nakazał podjąć natychmiastowe śledztwo.

Węgierscy mężowie stanu

z wizytą w Rzymie

BUDAPESZT. Prasa wieczorna donosi, że premier Teleky i hr. Csaky udadzą się do Rzymu 17 bm. Wizyta węgierskich mężów stanu potrwa 4 dni.

„Esti Ujsag" pisze, że pobyt w Rzymie pozwoli węgierskim mężom stanu omówić z włoskimi czynnikami kierowniczymi wszystkie problemy, interesujące obydwa państwa.

Wystąpienie Peru

z Ligi Narodów

GENEWA. Minister spraw zagranicznych Peru, Carlos Concha zawiadomił Sekretarza Generalnego Ligi Narodów, Józefa Avenola o wystąpieniu Peru z Ligi Narodów.

Republika Peru zamierza współpracować dalej w organizacjach technicznych a mianowicie w Międzynarodowym Biurze Pracy oraz w Trybunale Międzynarodowym.

2 tysiące zabitych Japończyków

Oto rezultat krwawej rzezi pod Sunhau

SZANGHAJ. Komunikat chiński donosi, że po przeprowadzeniu koncentracji wojsk Chińczycy przeszli do kontrofensywy w kierunku na Nanczang, to znaczy na odcinku, na którym skoncentrowane są główne siły japońskie. Walka trwa z ogromnym naprężeniem z obu stron.

Chińczykom udało się w kilku punktach przerwać linie Japończyków i zmusić ich do pośpiesznego cofnięcia się. Po zaciekłej walce szturmowy oddział chiński zdobył m. Czantang. Ofensywa w kierunku na Nanczang jest w toku.

Na odcinku linii kolejowej na Hankou Chińczykom udało się otoczyć znaczny oddział japoński. Jednocześnie partyzanci chińscy wszczęli wzmożoną akcję w całym trójkącie Szanghaj-Nankin - Hangchew. W wielu miejscach mosty kolejowe wysadzone są w powietrze.

Komunikacja między poszczególnymi punktami jest przerwana.

WALKI NA POŁUDNIU

SZANGHAJ. Komunikat chiński podaje, że na froncie kantońskim oddziałom chińskim udało się, aczkolwiek ze znacznym wysiłkiem, przełamać opór japoński i posunąć się znacznie naprzód. Przednie oddziały chińskie zbliżyły się do północno - zachodnich krańców miasta.

W Kantonie zarządzono stan wyjątkowy, do miasta napływają wciąż nowe posiłki japońskie. Chińczycy atakują cały szereg punktów jednocześnie, między innymi Szilung, Dżenczeng i inne.

O zaciekłości walk świadczy, że podczas bitwy pod Sunhau i Huatsian Japończycy stracili przeszło 2 tys. zabitych, lecz tylko 23 żołnierzy dostało się do niewoli chińskiej.

Samoloty obu stron przejawiają wielką aktywność, staczając ciągłe walki w powietrzu.

Jerzy Marten
TAJEMNICA BALU MASKOWEGO
Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Pewnego dnia Bogdan Zawisza przybył do „pensjonatu" i poprosił senorę Tintoretto, aby pozwoliła mu udać się z Heleną na spacer. Senora Tintoretto, która nie miała nic przeciwko temu, weszła z nim do pokoju Heleny, polecając jej się ubrać.

Helena musiała się opanować, aby po niej nic nie poznano. Musiała stłumić radość, która nią zawładnęła. W skroniach jej huczało: „Odzyskuję wolność, wolność!". Serce jej waliło: „Wolność! Wolność!". Wszystko w niej krzyczało: „Odzyskuję wolność!".

Gdy Helena ubrała się, Zawisza ujął ją pod ramię i wyprowadził na ulicę. Czuł, że Helena z trudem powstrzymuje okrzyk radości, cisnący się jej na wargi. Z tego względu przycisnął silniej jej ramię, dając jej do zrozumienia, że ma milczeć.

Oboje wsiedli do auta. Zawisza rozejrzał się na wszystkie strony, aby stwierdzić, czy nikt ich nie śledzi, czy nikt nie jedzie za nimi.

— Nie, nikt ich nie śledził. Widocznie senora Tintoretto miała do niego wielkie zaufanie.

Helena jeszcze ciągle nie mogła dać wiary temu, że jest wolna. Gdy auto ślizgało się po gładkiej asfaltowej jezdni, wydawało się jej, że śni. Śniło się przecież jej niejednokrotnie, że jest u siebie w domu, że bawi się ze Zbyszkiem. Jak strasznie się czuła, gdy budziła się z rana i stwierdzała, że jest w „pensjonacie" senory Tintoretto. A może i teraz wszystko to również jej się śniło?.. Czy jest możliwe, aby znajdowała się na wolności, poza murami „pensjonatu"?

— Czy ma pan rewolwer? — zwróciła się w pewnej chwili do Zawiszy.

— Tak, ale dlaczego pani o to pyta? — zdziwił się.

— Czy jest naładowany? — zapytała tajemniczo.

— Tak... Ale... Nie rozumiem... W jakim celu?

— Proszę być tak uprzejmym i dać mi rewolwer. Błagam pana o to...

— Mogę go pani dać, ale chciałbym wiedzieć, w jakim celu jest on pani potrzebny.

— Może pan być przekonany, panie Bogdanie, że nie wymierzę jego lufy w pana...

— O, w to nie wątpię. Ale w kogo pani wymierzy lufę?

— W siebie...

— Boże! — zawołał zdumiony Zawisza. — Teraz, gdy pani odzyskała wolność, nosi się pani z samobójczymi zamiarami!? Nie rozumiem pani!

— O nie, popełniłabym wielkie głupstwo, gdybym teraz odebrała sobie życie. Chciałabym jednakże być przygotowana na wypadek, gdyby mnie ujęto... Nie jestem bowiem w stanie przeżyć tego wszystkiego po raz drugi...

— Może być pani przekonana, że nikt już pani nie wyrządzi krzywdy. Nie ma pani czego się obawiać.

— Niech pan jednakże nie zapomina, że tutejsze władze są po stronie handlarzy żywym towarem. Błagam pana, niech pan mi da rewolwer. Gdy będę go miała przy sobie, niczego nie będę się bała.

Słowa te niepomiernie zdziwiły Zawiszę. Mimo to zadośćuczynił jej prośbie i wyjął z kieszeni rewolwer.

— Ale czy umie pani obchodzić się z bronią? — zapytał.

— Tak.

Zawisza podał jej rewolwer, który Helena wsunęła do torebki.

— Tak, teraz jest mi dobrze — oświadczyła rozpłomieniona. — Jeśli teraz ktoś będzie chciał mnie ująć, strzelę sobie kulę w głowę. Wówczas już nikt nie będzie mi wtykał rozżarzonej igły pod paznokcie.

— Jestem przekonany, że teraz już żadne niebezpieczeństwo nie będzie pani groziło. Za dziesięć minut będziemy na dworcu. Za pół godziny odchodzi pociąg do Entre Rios. Znajdzie pani schronienie u bardzo porządnych ludzi. Przypuszczam, że już nigdy nie dojdzie do tego, aby pani musiała zrobić użytek z rewolweru.

W końcu auto zatrzymało się przed olbrzymim dworcem. Pociąg, który szedł do Entre Rios, stał już na peronie.

Zawisza znów rozejrzał się na wszystkie strony. Należało obecnie postępować bardzo ostrożnie. Na dworcu zazwyczaj znajdowało się wielu agentów handlarzy żywym towarem. Niejednokrotnie już się zdarzało, że agenci ci zatrzymywali nieszczęśliwą dziewczynę, która z narażeniem życia wyrwała się ze szponów swoich prześladowców.

Z tego względu Zawisza ujął Helenę pod ramię i mówił z nią głośno po hiszpańsku, aby przypuszczano, że jest jego żoną.

Po kilku minutach Helena i jej zbawca znajdowali się w przedziale pierwszej klasy. Gdy pociąg ruszył z miejsca, oczy Heleny napełniły się łzami radości.

— Nigdy tego panu nie zapomnę, Bogdanie — rzekła wzruszonym głosem. — Będę za to panu dozgonnie wdzięczna...

Zawisza obrzucił Helenę spojrzeniem, pełnym miłości...

—o—

Senora Tintoretto siedziała w swoim gabinecie i przeglądała listy „handlowe". Jeden z nich pochodził od „hurtownego kupca" z Szanghaju donosił jej, że ma w swoim posiadaniu czterdzieści młodych Chinek w wieku od dwunastu do piętnastu lat.

„Sądzę, że senora będzie amatorką na ten pierwszorzędny „towar" — pisał kupiec. — Załączam przy okazji fotografie, na podstawie których, będzie Pani mogła stwierdzić, że jest to pełnowartościowy „towar"... Proszę mi odpowiedzieć, czy reflektuje Pani na te czterdzieści Chinek, a natychmiast wyślę Pani ten transport".

Drugi list pochodził od europejskiego „kupca". Donosił, że wysyła jej sześć ładnych, młodych dziewcząt...

Nagle zapukano do drzwi.

— Proszę! — zawołała.

Do pokoju weszła najbliższa współpracownica senory, wysoka, tęga kobieta ze szramą na lewym policzku. W „pensjonacie" nazywano ją „Lukrecją". Było to ironiczne przezwisko, ponieważ była ona absolutnym przeciwstawieniem Lukrecji: była zła i okrutna. Niejednokrotnie czuły pensjonariuszki jej pięść na brzuchu, lub na piersi. Nigdy ich jednak nie biła po twarzy. Uderzenie w twarz mogło je bowiem oszpecić, a pensjonariuszki musiały być ładne.

— Karmen — rzekła Lukrecja. — Gość, który udał się z Dalilą na przejażdżkę po mieście, jeszcze nie wrócił.

— Przypuszczam, że wstąpił z nią do jakiegoś lokalu — odparła senora Tintoretto, zerkając na zegarek. — Jeśli nie wróci do ósmej, dziewiątej, będę musiała zawiadomić „juntę". Nie przypuszczam jednak, aby pan dyrektor chciał zaryzykować życiem. Prawdopodobnie wie, jaki los czeka tych, którzy wyzwalają kobiety z naszych pensjonatów...

— Sprawa ta wydaje mi się bardzo podejrzana...

— No, zobaczymy... Jeśli okaże się, że nas wyprowadził w pole, to drogo za to zapłaci...

Lukrecja opuściła pokój. Po godzinie jednakże znowu wróciła.

— Karmen, jestem przekonana, że mamy do czynienia z jakąś brzydką aferą.... Wyobraź sobie, że Dalily jeszcze nie ma. Musisz natychmiast zatelefonować do „junty"...

Czym była ta „junta"?.

Dalszy ciąg jutro.

ZYGMUNT CZARSKI
ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY
Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— A wiesz, że to jest mądre i zupełnie możliwe...

— Po drugie, skoro sam Jerzy Charecki był, by się dowiedzieć o adres mojego ojca, to widocznie jeszcze nie zapomniał swej wizyty u mego ojca w Warszawie. Ma w tym wszystkim jakiś tajemniczy cel. Nietrudno, zresztą, ten cel odgadnąć. Chciał się po prostu upewnić u mego ojca, że jestem na wolności. Tą zaś drogą, bądź śledząc mnie, bądź wręcz wydając mnie w ręce policji, chciał się dowiedzieć, czy jego brat jeszcze żyje czy nie.

— Bardzo mądrze to obmyśliłeś, Franeczku... Bardzo mądrze, ani słowa! — zawołał Józek zachwycony przenikliwością swego przyjaciela.

— To wszystko razem wzięte, w połączeniu z tym, co wiemy już teraz o ciemnych kombinacjach Jerzego Chareckiego i jego wspólnika w sprawie wychowanki Lebasów, stwarza pewność, że ci dwaj mają jakiś przestępczy zamiar na myśli.

— Dlaczego? Jaki?

— Jestem święcie przekonany, że chcieliby pozyskać dla siebie ogromny majątek hrabiny Kastalskiej. Jeżeli zaś poszukują jednocześnie Jana i Piotra Chareckich, to z tego wynika niezbicie, żeby ich zgładzić, jak to już, zapewne, uczynili nie dawno z Wiochną.

— Na szczęście — rzekł Józek — jesteśmy także zbaj cwaniacy i nie damy im się. Lubię nawet walczyć z takimi bandytami wielkoświatowymi. To mnie podnieca. Zobaczymy, kto zwycięży: czy biedny ale uczciwy chłopak z ludu, czy bogaty szuja z arystokracji.

— Najserdeczniej życzę ci zwycięstwa — rzekł Franciszek — choć sam przecież należę do bogatej arystokracji, jako hrabia Kolnossy — dodał z uśmiechem, — a jednak stanę i ja przy twym boku w tej walce, gotów na wszystko. Muszę to uczynić przez wzgląd na pamięć o moim kochanym Jasiu i dla dobra pani Eugenii, dla której żywię również serdeczne uczucie.

I dodał:

— Wkrótce już będziemy wiedzieli, co mój ojciec myśli o tym wszystkim. Usłucham jego rad. Zresztą, wydaje mi się, że jeszcze dziś wieczorem dowiemy się wiele ciekawego.

— To bardzo możliwe — zgodził się Gumiak, po czym dodał z lękiem — oby tylko nie zaszedł jakiś przykry wypadek, jak owej nocy. Tego jednego tylko się boję. Ale, ale... nawet nie pytałem się ciebie jeszcze, jak się dziś czujesz. Czy ranka cię jeszcze boli?

Zadając to pytanie. Gumiak miał na myśli ranę, zadaną Franciszkowi około ruin. Na szczęście była to rana bardzo lekka. Kula z rewolweru Wydry tylko zadrasnęła skórę z boku, czyniąc na niej niezbyt głęboką bruzdę.

Po pierwszych chwilach bólu i dokonaniu nazajutrz opatrunku lekarskiego Franciszek odczuwał jedynie lekki ból.

— Właściwie już mnie nie boli — rzekł — jestem trochę tylko skrępowany w ruchach, bo wciąż się boję, by sobie ranki nie urazić, ale jestem przekonany, że po tygodniu już nawet śladu nie będzie. W każdym razie to mi nie przeszkodzi towarzyszyć ci dziś wieczorem.

Taką oto rozmowę prowadzili, jadąc samochodem do Warszawy. Minęli ją i pojechali za miasto w innym kierunku. Droga prowadziła do podmiejskiej willi starego Mandyka. Byli tam w niespełna godzinę.

Po obiedzie zebrali się wszyscy trzej w gabinecie gospodarza. Ten zaś, gdy się dowiedział o tym, co powiedział dyrektor fabryki, zgodził się całkowicie z poglądami syna, że trzeba przystąpić do walki.

— W takim razie już jadę — rzekł Franciszek — bo muszę się teraz zająć panią Eugenią.

— Czy ma dziś przyjechać? — zapytał Mandyk.

— Tak, jeżeli jest gotowa, czego się spodziewam.

— Doskonale. Już tu wszystko dla niej przygotowałem. Jej obecność opromieni nasz dom kobiecością, której nam tak tu brakowało. Będziemy mieli bardziej wrażenie domu rodzinnego.

— Dziękuję ci, ojcze — szepnął Franciszek, szczerze wzruszony — dziękuję ci z całego serca w jej imieniu i moim. Będę taki szczęśliwy, wiedząc, że jej tu dobrze.

Następnie zwracając się do Gumiaka, dodał:

— Więc dziś wieczorem spotykamy się na umówionym miejscu, prawda? Bądź punktualny i nie zapominaj o niczym.

— Możesz na mnie liczyć. Wszystko załatwione.

— Zabieracie ze sobą rewolwery? — zapytał pan Mandyk.

— Ależ oczywiście — zapewnił Gumiak — musimy mieć takie... argumenty nieodparte.

— Więc do wieczora — pożegnał się Franciszek i odjechał.

Wkrótce był już w mieszkaniu pani Andrackiej.

Gdy wchodził, pani Andracka, a właściwie Janowa Charecka, kończyła właśnie pakowanie walizek i mocowała się z koszem, do którego wsadziła bieliznę. Było to staromodne, ale trudno. Nic innego nie miała, będąc w dość ciężkich warunkach materialnych. Umówili się, że gdy Franciszek będzie przychodził, zadzwoni zawsze trzy razy. To też, gdy usłyszała owe trzy dzwonki, drgnęła:

— On... to on... — pomyślała sobie i jej twarz od razu opromieniła się radością.

Pobiegła do drzwi, by mu otworzyć. Pseudo-hrabia Kolnossy szybko wkroczył do skromnego mieszkanka. Spojrzał na panią Eugenię z uśmiechem i szczerym wzruszeniem.

— Cóż to pan taki blady? — zapytała go ze zdziwieniem i lękiem.

Bo jednak upływ krwi z rany czynił go nieco mizernym. Zauważyła to od razu i była tym nie mało wylękniona.

— To nic... nic takiego... zaraz pani wytłumaczę — rzekł, siadając — miałem mały wypadeczek. Opowiem pani o nim za chwilę. Tymczasem jednak pomówmy o pani. Czy wszystko gotowe do ruszenia w drogę?

Dalszy ciąg jutro.

Kalendarz dnia

13 Kwietn a

CZWARTEK

Hermenegilda m. Jutro † Justyna Waleriana.
Słońca wsch. 4.46 zach. 18.28.
Księż. wsch. 2.0, zach. 12.1.

KRONIKA HISTORYCZNA

1695. Zmarł w Paryżu Jan de la Fontaine, słynny bajkopisarz franc.
1931. Ostatni dzień rządów króla Hiszpanii, Alfonsa XIII.

Obchody 1-majowe

Odbywają się wstępne konferencje w celu ustalenia godziny i tras pochodów 1-go maja w Warszawie. Odbędą się następujące pochody: PPS - CKW, PPS - Frakcji Rewolucyjnej, kierowanej przez p. Jaworowskiego oraz ZZZ, kierowanej przez p. Jędrzeja Moraczewskiego. Każda z tych organizacji będzie miała inną trasę pochodu.

W dzielnicy północnej odbędą się pochody żydowskich organizacji Bundu oraz Poalej - Sjonu będą połączone w jeden.

18-letni uczeń padł trupem na miejscu

zastrzelony przez broniącego się przed nim urzędnika

Krwawe zajście rozegrało się onegdajszej nocy w Warszawie przy ulicy Zakroczymskiej na Starym Mieście. Padł trup, ofiara kuli rewolwerowej, wystrzelonej przez napadniętego przechodnia.

Szczegóły zajścia, zebrane przez naszego sprawozdawcę, przedstawiają się następująco:

PIJANI NAPASTNICY

Urzędnik Ministerstwa Komunikacji Zbigniew Żbikowski, zamieszkały przy ulicy Zakroczym - skej 9, zabawił dłużej niż zwykle na mieście. Do godziny 11 w nocy przebywał w towarzystwie znajomych w popularnej cukierni „Swan", znajdującej się przy ulicy Nowy Świat.

Opuściwszy lokal Żbikowski wsiadł w tramwaj i dojechał nim do Placu Zamkowego. Dalej już udał się pieszo przez Stary Rynek, kierując się do domu.

W momencie, gdy urzędnik znalazł się przed domem nr. 3, na ulicy Zakroczymskiej zastąpiło mu drogę trzech podchmielonych mężczyzn. Nieznajomi stanęli rzędem na chodniku i nie chcieli przepuścić idącego Żbikowskiego.

KOPNĄŁ GO W BRZUCH

Żbikowski nie usiłował wcale przeciwstawiać się podchmielonym. Nie zwracając uwagi na zaczepki zszedł z chodnika na jezdnię, chcąc wyminąć bardziej agresywnych napastników.

Pijani osobnicy nie poprzestali jednak na zatarasowaniu chodnika. Poszli w ślad za Żbikowskim, potrącając go i ubliżając mu obelżywymi wyrazami.

Urzędnik zachował się i teraz zupełnie spokojnie. Podszedł do bramy i zadzwonił na dozorcę. W czasie, gdy czekał na otwarcie bramy, jeden z napastników, Piotr Staniszewski (zamieszkały przy ulicy Zakątnej 1), będący zamożnym właścicielem kilku berlinek towarowych na Wiśle, zbliżył się do Żbikowskiego i kopnął go niespodziewanie w brzuch. Napadnięty miał już dość zaczepek i wydobył rewolwer.

— Jeszcze jednak zaczepka, łobuzy, a będę strzelał — ostrzegł pijanych napastników.

PADŁY STRZAŁY

Napastnicy nie zwrócili na to uwagi. Myśleli widocznie, że Żbikowski nie odważy się użyć broni. Stało się inaczej.

— Nie bądź taki odważny — powiedział któryś z nich. — Wsadź pan z powrotem do kieszeni „spluwę", bo i tak i tak dostaniesz lanie!

Staniszewski, który pierwszy zaatakował czynnie Żbikowskiego, podbiegł raz jeszcze ku niemu i uderzył go z całej siły pięścią w twarz. Żbikowski i tym razem nie użył broni przeciwko niemu, wystrzelił jednak na postrach w powietrze, myśląc widocznie, że odstraszy w ten sposób napastników.

I to jednak nie pomogło. Staniszewski raz jeszcze rzucił się ku niemu. Padł drugi strzał. Ponieważ w tym momencie pijany napastnik podbił urzędnikowi rękę, kula zamiast pójść w powietrze rozerwała wargę Staniszewskiemu, raniąc go również w nos.

ŚMIERTELNIE POSTRZELONY

Na pomoc postrzelonemu kompanowi pośpieszył towarzysz jego 18-letni Kazimierz Kosiński (Wrzesińska 4), syn właściciela towarzystwa przewozowego na Wiśle. Młodzieniec był uczniem jednej ze szkół handlowych w Warszawie.

Kosiński rzucił się na strzelającego urzędnika, chcąc odebrać mu broń. Wywiązała się bójka i szamotanie. Znów rozległ się huk wystrzału. Teraz już Żbikowski nie strzelał w powietrze. Musiał i miał prawo się bronić.

Kula ugodziła młodego napastnika w prawie biodro. Mimo tego uczeń nie zaprzestał atakować urzędnika.

Czwarta kula okazała się śmiertelna. Trafiła ona Kosińskiego w okolice serca. Chłopiec padł na chodnik, broczące obficie krwią z rany.

POŚPIESZYLI NA POMOC

Właśnie w tym czasie przybiegło na pomoc napadniętemu urzędnikowi kilku przechodniów. Znalazły się na miejscu pobiegli oni za dwoma pozostałymi napastnikami, którzy widząc rannego kompana, rzucili się do ucieczki.

W niewielkiej odległości od miejsca strzelaniny wynikła bójka pomiędzy uciekającymi i goniącymi ich przechodniami. W czasie niej pobici i poturbowani zostali: 28-letni pracownik cukierniany Józef Leśniewski (Przyrynek 13) oraz kierowca taksówki 29-letni Karol Kokoszko (Przyrynek 15).

Rzecz prosta, kompani rannego Kosińskiego również zostali poturbowani.

AWANTURA POD BRAMĄ

W tym czasie dozorca otworzył bramę. Kosiński schronił się do wnętrza, w ślad za nim pośpieszyli jednak przygodni towarzysze pijanych awanturników. Usiłowali oni dokonać samosądu nad Żbikowskim, aby zemścić się za zastrzelenie Kosińskiego.

W ciasnej przestrzeni wywiązała się bójka podczas której uszkodzono poważnie bramę i zawiasy.

Bójka ta skończyła się jednak bardzo szybko, ponieważ przybyła na miejsce zaalarmowana strzałami policja. Napastników oraz Żbikowskiego przeprowadzono do komisariatu, gdzie przystąpiono do ustalenia przebiegu krwawej awantury.

W międzyczasie zajęto się przede wszystkim nieprzytomnym Kosińskim. Nie dawał on już prawie żadnych znaków życia. Przybyłe Pogotowie przewiozło go natychmiast do szpitala, nie zdążono jednak przeprowadzić operacji, ponieważ Kosiński zmarł nie odzyskując ani na chwilę przytomności.

Niezależnie od tego lekarz Pogotowia opatrzył wszystkich poturbowanych w czasie bójki.

W czasie pierwszego dochodzenia okazało się, iż Kosiński nie był jeszcze ani razu karany. Wynika stąd, iż cała awantura powstała z powodu nadużycia przez napastników alkoholu.

Najprawdopodobniej Żbikowski zwolniony zostanie w najbliższym czasie z aresztu, gdzie zatrzymano go do czasu wyjaśnienia sprawy. Działał on w obronie koniecznej, ostrzegając przed tym kilkakrotnie awanturników, że będzie on zmuszony w razie atakowania go użyć broni.

Dodać tu jeszcze należy, iż wykazał on bardzo dużo dobrej woli. Mimo, iż awanturnicy zaczepiali go i atakowali, starał się on za wszelką cenę uniknąć zajścia. A miał przecież broń w kieszeni i mógł o wiele wcześniej jej użyć przeciwko napastnikom.

W pijackim zajściu brał udział młody uczeń, 18-letni chłopak. Życiem zapłacił za pijacką brawurę i awanturniczość. Ta właśnie okoliczność, ten dziecięcy prawie jeszcze wiek ucznia - awanturnika specjalnie podkreśla tragizm sytuacji.

Rzuciła się do studni

umysłowo chora córka gospodarza

We wsi Trześmina pod Mielcem zamieszkiwał od dawna zamożny gospodarz Rudolf wraz z córką swą, 34-letnią Marią. Zdradzała ona objawy choroby umysłowej, nie była jednak niebezpieczna dla otoczenia, wobec czego miała pozostawioną całkowitą wolność osobistą.

Dopiero przed niedawnym czasem Maria stała się niebezpieczna. Rodzina, obawiając się jakiegoś nieszczęścia otoczyła ją baczną opieką, pilnując obłąkaną bezustannie.

Rudolfówna zdołała jednak zmylić czujność rodziny. Wybiegłszy na podwórze przed chatą podbiegła do głębokiej na kilkanaście metrów studni i rzuciła się w głąb.

Gdy spostrzeżono nieobecność rozpoczęto poszukiwania. Dopiero po kilku godzinach wydobyto ze studni zwłoki nieszczęśliwej.

Nieszczęśliwa miłość monarchy

Król Albanii chciał zaślubić węgierską hrabiankę

W Budapeszcie wiele się mówi obecnie o tragicznym losie królowej albańskiej, Geraldiny, która jest Węgierką z pochodzenia. W związku z ucieczką królowej z kilkudniowym dzieckiem do Grecji, opowiadają w Budapeszcie pewną ciekawą historię.

Okazuje się, że przed dwoma laty król Achmed Zogu prosił o rękę młodej i uroczej hrabianki węgierskiej, Hanny Mikes.

Król, który przed dwoma laty towarzyszył swoim siostrom w podróży do Węgier, poznał Hannę Mikies, kuzynkę hrabiego Bethlena byłego premiera węgierskiego i zakochał się w niej. Monarcha albański opuszczając Węgry, zaprosił pannę Mikies do Tyrany. Hrabianka, której uroczy, przystojny i miły monarcha nie był całkowicie obojętny, przyjęła zaproszenie i po powrocie oświadczyła rodzicom, że kocha kóla. Ustalono wówczas termin ślubu i radosna ta nowina miała już być podana do wiadomości publicznej gdy matka hrabianki, która wierzyła w wróżby, postanowiła wystarać się o horoskop córki.

Gwiazdy wprawdzie zapowiadały, że kól będzie starał się o rękę hrabianki, ale zapowiadały również, że król na skutek rewolucji będzie musiał opuścić swój kraj i znajdzie się w dość kłopotliwej sytuacji.

Hrabina Mikies otrzymawszy taki horoskop, postanowiła nie dopuścić do małżeństwa córki z Achmedem Zogu. Hrabianka wprawdzie gorzko płakała i groziła, że wyjdzie za mąż za ukochanego wbrew woli rodziców, ale nie wiele jej to wszystko pomogło. Matka bowiem obstawała przy swoim, a król nie jest zwykłym śmiertelnikiem, nie może porywać ukochanej i żenić się z nią wbrew woli rodziców.

Z tych też względów nie doszło wówczas do związku małżeńskiego między Achmedem Zogu, a hrabianką Mikies i obecnie po ucieczce Achmeda Zogu z Tyrany, hrabina Mikies triumfuje i opowiada przyjaciołom, jak to ochroniła córkę przed nieszczęściem.

Komornik zastrzelił studenta

podejrzewając go o uwodzenie żony

Krwawa tragedia na tle miłosnym rozegrała się na terenie miasteczka Turek pod Łodzią. Komornik sądowy Adam Downar podejrzewał już od dawna żonę swą, iż utrzymuje ona intymne stosunki z młodym studentem Uniwersytetu w Warszawie Stanisławem Motlańskim. Podejrzenia te zakończyły się tragicznie.

Krytycznego dnia Downar spotkał na ulicy rzekomego rywala. Wynikła sprzeczka w czasie której komornik wydobył z kieszenie rewolwer i celnym strzałem położył Motlańskiego trupem na miejscu.

Po dokonaniu zabójstwa zgłosił się na posterunek policji i oddał się w ręce władz.

Nowa poświąteczna fala zgłoszeń

na Pożyczkę Przeciwlotniczą i na FON

Po dniach świątecznych w dniu wczorajszym znów zapełniły się lokale firm przyjmujących subskrypcję na Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej. Również do biura Generalnego Komisarza Pożyczki wpłynęły nowe stosy listów. Niektóre z nich cytujemy:

„Panie Generale, Przesyłam co mam, to jest 1 dolara na samoloty"" — pisze mały Boguś z Przemyśla nadsyłając w liście przypięty szpilką do papieru amerykański dolar.

•

Zamieszkały stale w Holandii w miejscowości Lutterade p. Jan Czyżowicz przekazał na Pożyczkę i dozbrojenie Lotnictwa całą posiadaną w Polsce gotówkę zł. 272.—znajdujące się na jego koncie w Oddziale Gdyńskim B. G. K.

•

„My kobiety malutkiej wioseczki Tałałajki w pow. wołkowyskim uzbierałyśmy drobną kwotę zł. 8.50 na dozbrojenie lotnictwa z groszy zaoszczędzonych na plackach wielkanocnych. Przesyłamy je jako dowód, że czuwamy. My matki i żony żyjemy myślą, że albo żyć w Ojczyźnie wolnej, albo za nią umrzeć trzeba".

Obywatele pow. święciańskiego subskrybowali Pożyczkę na kwotę zł. 400.000.

•

Uczniowie i uczennice Szk. Powszechnej w Czuczewoczach Małych na Polesiu przekazali wszystkie swoje oszczędności na zakupie nie bonu P. O. P. dodając, że „od tej chwili nasze postępowanie będziemy oceniali według tego w jakim stopniu wpływa ono na obronność Ojczyzny".

Nawet ta biedna Szkoła z dalekich Kresów Wschodnich zakupiony z drobnych składek bon przeznacza na Fundusz Obrony Narodowej.

•

Jedne z pierwszych wpłaciły na PKO w Łunińcu pierwszą ratę za 4 bony Pożyczki dzieci ze Szkoły Powszechnej w Czuczewiczach Wielkich.

„Jesteśmy przekonane, że za pieniądze POP nasze Państwo zbuduje tysiące samolotów, które przypomną wrogom niezapomniane czasy Grunwaldu".

Kto przyjmuje subskrypcje

Komisarz Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej na m. st. Warszawę podaje do wiadomości publicznej, że na terenie Warszawy upoważnione są do przyjmowania subskrypcji:

1) Bank Polski, 2) Bank Gospodarstwa Krajowego, 3) Pocztowa Kasa Oszczędności i jej placówki w urzędach pocztowych, 4) Państwowy Bank Rolny, 5) Komunalna Kasa Oszczędności, 6) Centralna Kasa Spółek Rolniczych, 7) Kasy Urzędów Skarbowych oraz następujące banki prywatne zrzeszone w Syndykacie Związku Banków:

8) Bank Amerylkański w Polsce, 9) Bank Cukrownictwa, 10) Bank Dyskontowy Warszawski, 11) Bank Francusko - Polski, 12) Bank Handlowy w Warszawie, 13) Bank Towarzystw Spółdzielczych, 14) Bank Zachodni, 15) Bank Związku Spółek Zarobkowych, 16) Łódzki Bank Depozytowy, 17) Polski Bank Komercyjny, 18) Powszecrny Bank Kredytowy, 19) Powszechny Bank Związkowy w Polsce, 20) Wileński Prywatny Bank Handlowy, 21) Towarzystwo Kredytowe m. Warszawy, 22) D.B. M. Szereszowski. 23) D.B. H. Akst 24) D.B. O. Grüss, 25) D.B. W. Klepczyński i S-ka, 26) D. B. Natan Morgenster, 27) D.B. A. Pawlikowski i Syn, 28) D. B. L. Targownik i Syn, 29) D. B. W. Wolański, 30) K.W. J. Adelberg, 31) K.W. Blumental i Czerwiński, 32) K. W. I. M. Centnerszwer, 33) K.W. J. Dzierżanowski, 34) K.W. S. B. Gelbfisz, 35) K.W. Heilsberg i Rotenberg, 36) K.W. L. Kobryner, 37) K.W. S. Korngold, 38) K.W. J. Langer, 39) K. W. Sander i Weiss, 40) K.W. B-cia Skowronek, 41) K.W. Thieme Greulich i Ścigalski, 42) K.W. H. Totenberg, 43) K.W. A. Wegmajster, 44) K.W. G. Weinkiper, 45) K.W. J. Wola now.

Pierwszy święty abisyński

beatyfikowany będzie w czerwcu b. r.

MIASTO WATYKAŃSKIE. W dniu 2 maja odbędzie się w obecności Ojca Świętego posiedzenie kongregacji generalnej obrządków celem rozpatrzenia cudów przypisywanych świętobliwemu o. Justyowi de Jacobis, pierwszemu wikariuszowi apostolskiemu Abisynii.

Proces beatyfikacyjny o. de Jacobis odbędzie się jednocześnie z procesem świętobliwego Emila De vialar w czerwcu.

Włosi „uspakajają" groźbą

i przestrzegają przed opieką Anglii

RZYM. W artykule poświęconym okupacji Albanii, Virginio Gayda stwierdza, że obecność Włoch w Albanii nie stwarza groźby dla żadnego z państw z krajem tym sąsiadujących i nie jest żadnym nowem problemem. Gayda przestrzega państwa bałkańskie przed reakcją na „nieistniejące gwałty włoskie", które, je go zdaniem, mogłyby być poczytane jako dowód wrogiej polityki dla tych państw w stosunku do Włoch.

W tym samym atrykule „Giornale d'Italia" zaprzecza prawdziwości pogłosek o rzekomym oddaniu do dyspozycji Wielkiej Brytanii portów greckich. Gayda uważa, że pogłoski te należy uważać za „fantazję", która mogłaby się okazać tylko szkodliwą dla Grecji, albowiem Włochy nie mają żadnych zamiarów agresywnych wobec Grecji i państwo to nie ma wobec tego potrzeby szukania opieki u Wielkiej Brytanii.

Ostrzeżenie pod adresem Grecji i Turcji

na łamach pisma włoskiego

RZYM. Na łamach „Stampy" pojawiły się ostrzeżenia pod adresem Grecji i Turcji, przestrzegające oba państwa przed oddaniem swych portów oraz baz morskich do dyspozycji innych państw, jak to miało w swoim czasie miejsce podczas sankcji antywłoskich. Postępowanie takie — zdaniem dziennika — równałoby się rezygnacji z praw suwerennych.

Co podczas trwania sankcyj antywłoskich mogłoby istnieć chociażby tylko na papierze, dzisiaj jest już nie do pomyślenia i nie mogłoby znaleść już usprawiedliwienia. Przyznanie tego rodzaju przywilejów, jak prawo swobodnego przejazdu przez Dardanele, dziennik uważałby za naruszenie status quo w basenie śródziemnomorskim.

Włochy traktują przyjaźń i solidarność wśród narodów śródziemnomorskich z punktu widzenia równouprawnienia i wzajemnej współpracy. Włochy nie zamierzają nikomu narzucić swej hegemonii, nie życzą sobie jednak równocześnie, aby jakiekolwiek inne państwo mogło hegemonię taką uzyskać.

Włochy opowiadają się — kończy dziennik — za wolnością na Morzu Śródziemnym.

Siły zbrojne Włoch

LONDYN. Według wiadomości z Rzymu Włochy mają obecnie pod bronią 900.000 żołnierzy, z czego 400.000 znajduje się na kontynencie włoskim oraz na Sycylii i Sardynii, 280000 żołnierzy stacjonowanych jest we włoskiej wschodniej Afryce, 80.000 w Libii, 60.000 w Hiszpanii, 50.000 w Albanii i 30.000 na wyspach Dodekanes.

Konferencja prem. Daladier z amb. ameryk. w Paryżu

Przed naznaczoną na godz. 16-tą radą gabinetową, która miała rozpatrzyć cały szereg nowych decyzji w zakresie dyplomatycznym i militarnym, premier Daladier przyjął we wtorek rano ambasadora Stanów Zjednoczonych p. Bullitta i generalnego sekretarza rumuńskiego M. S. Z.

Minister Bonnet, który już wczoraj odbył dłuższą rozmowę z tutejszym ambasadorem sowieckim, przyjął ponownie Surica.

Mussolini zapewnia

że nie ma dalszych zamiarów agresywnych

LONDYN. Korespondent polityczny „Star" pisze, że decyzja premiera Chamberlaina zlagodzenia akcji protestacyjnej Anglii przeciwko okupacji włoskiej w Albanii, powzięta została po otrzymaniu przez premiera osobistego listu od Mussoliniego, w którym duce złożył uroczyste zapewnienie, iż nie ma dalszych zamiarów agresywnych w basenie Morza Śródziemnego.

To stanowisko premiera wzbudza zastrzeżenia zarówno w kołach opozycyjnych, jak i partii konserwatywnej. Wyrażają tu obawę, że brak stanowczej akcji ze strony Anglii zachęci tylko Włochy do dalszej agresji na Półwyspie Bałkańskim.

Rozmowy dyplomatyczne z Londynu ze stolicami państw bałkańskich, toczą się w dalszym ciągu i zarówno Turcja jak i Grecja otrzymać mają gwarancję pomocy angielskiej na wypadek zagrożenia niepodległości.

Stan zdrowia królowej Albanii

BUDAPESZT. Krewni królowej Geraldyny otrzymali depesze stwierdzające, że stan zdrowia królowej Geraldyny jest zadawalający. Albańska para królewska przebywająca obecnie w Larissie nie przybędzie prawdopodobnie na Węgry, lecz zamierza udać się do Egiptu.

Wiadomości sportowe

8 tytułów -- 100 kandydatów

Rewia pięściarzy w Dublinie dostarczy wielu emocyj

Ośmiu polskich pięściarzy wyjechało w czwartek do Dublina, aby bronić tytułu mistrza Europy, zdobytego 2 lata temu w Mediolanie. Zadanie doniosłe ale jakże trudne. Teren Dublina jest naszym bokserom zupełnie obcy. W przeciwieństwie do gorącego klimatu mediolańskiego, bokserzy nasi będą mieli na odmianę wilgoć i chłód. Warunki klimatyczne będą jednak równe dla wszystkich.

W chwili obecnej interesuje nas najbardziej, z kim nasi pięściarze skrzyżują swe pięści w Dublinie i czy podołają zadaniu.

Na drugie pytane trudno naprawdę odpowiedzieć. Wszak dwa lata temu pięściarze polscy jechali do Mediolanu niemal bez żadnych szans (faworytem był Woźniakiewicz) a zdobyli punkty w najmniej spodziewanych wagach.

Pragniemy jednak zaznajomić Czytelników z najgroźniejszymi przeciwnikami naszych reprezentantów, wstrzymując się oczywiście od wszelkich prognostyków.

A wiec Jasiński ma zadanie bardzo ciężkie, gdyż waga musza będzie b. silnie obsadzona.

Do tytułu pretendują: Nardecchia (Wł.), Ingle (Irl.), Lehtinen (Finl.), Kirski (Angl.). Poza tym znajdą się: Obermauer (N.), Stig Kreuger (Szwecja) i Paern (Est.).

W bieżącym roku Rotholc pokonał ostatnich trzech oraz Lehtinena.

Waga kogucia jest silnie obsadzona. Sobkowiak może przy dobrym losowaniu daleko zajść.

Anglik R. Watson jest niewiadomą. Włosi delegują starego mistrza Sergo lub Paolettiego. Niemcy widzą w Willkem pewnego mistrza. Poza tym znajdzie sie Węgier Bondi, Duńczyk V. Frederiksaen, Szwed Almstroem, Irlandczyk Browne.

Piórkowcy będą podobnie jak w Mediolanie mniej liczni. Irlandczyk Saunders i nasz Czortek otwierają tę grupę, w której znajdzie się Duńczyk Sörensen, Węgier Frigges, Anglik J. Watson, a Włoch Montanari i może Solly Kreuger (Szw.). Nie wiadomo co Niemcy zrobią z Graafem, który ma rozbite oko.

Obsada wagi lekkiej jest imponująca. Nazwiska Nurnberga, Peire, O. Agrena i Kowalskiego — mówią za siebie. Przy nich bledną już „firmy" Kanepiego (Est.), Grovesa (Angl.), Gernan (Irl.), Mandiego (Węgr.). Chociaż kto wie...

Kolczyński, nasz faworyt znajdzie się razem z Murachem (Niem.), Rossim (Finl.), Evendenem (Irl). Thomasem (Angl.) i Binazzim. Nie przyjedzie Duńczyk Kops.

Waga średnia jest podobna do lekkiej pod względem obsady. Baumgarten, Raadik (Est.), Tiller (Norw.), Suhonen (Finl.), oto kandydaci na mistrza. Pisarski, Ferrario (Wł) Davies (Angl.) i Coffey (Irl.) napewno im zadania nie ułatwią.

W półciężkiej obok finalistów Mediolanu Musiny i Szymury widzimy weterana boksu europejskiego Węgra Szigettiego, Niemca Koppersa, Anglika Wodococha, Irlandczyka Boyda.

Wreszcie w wadze ciężkiej, Piłat może wybrać pomiędzy Tandbergiem (Szw.) a Rungem (N.), Lazzarim (Wł.) a Linnamaegim (Est.), Porterem (Angl.) a Mc Mullenie (Wł.).

Nie jest to lista pełna. Ale nie przypuszczamy, aby jacyś nieznani mogli się przemycić przez wymienioną elitę amatorskiego boksu w Europie.

(R.)

Nie będzie meczu bokserskiego Polska - Holandia

W drodze powrotnej z bokserskich mistrzostw Europy w Dublinie reprezentacja Polski miała zawitać do Amsterdamu, gdzie w dniu 25 kwietnia miał być rozegrany mecz Polska — Holandia.

Tymczasem, zupełnie nieoczekiwanie, nadszedł od holenderskiego Związku list, w którym Holendrzy odwołują wyznaczony mecz.

W tych warunkach PZB. będzie musiał poszukać w Dublinie nowych reflektantów. Ale czy znajdzie?

Emigranci żydowscy czyhają

u brzegów na sposobną chwilę lądowania w Palestynie

HAIFA. Ostra kontrola policyjna, jakiej poddane zostało wybrzeże palestyńskie doprowadziło do ujęcia na południe od Haify statku, na którego pokładzie znajdowała się większa liczba Żydów, chcących nielegalnie wylądować w Palestynie. Śledztwo wykazało, że partia emigrantów, złożona z 50 osób, zdążyła wylądować na wybrzeżu niezauważona przez organy policyjne. Zatrzymany statek został natychmiast odprowadzony do portu w Haifie, gdzie wszyscy pasażerowie poddani zostali dokładnemu badaniu.

Prasa arabska twierdzi, że wzdłuż wybrzeża palestyńskiego płyną obecnie liczne statki z emigrantami żydowskimi, czyhającymi tylko na sposobność, ażeby dostać się w ten czy inny sposób na ląd.



1914 Tadeusz Ryś 1918

PRZEZ KREW i ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE i MIŁOŚCI



Aniela kupiła sobie nowe stroje i w hotelu oczekiwała przybycia szefa szpiegostwa rosyjskiego, Kołowcewa. W ostatniej chwili, gdy ktoś zapukał do drzwi, zdążyła ukryć proszek, który otrzymała od pułkownika von Szlengla.

Aniela nie mogła dłużej ukrywać proszka w tym samym miejscu, co przed tym. Szybko wsunęła zawiniątko z proszkiem do swego bucika, i nieco zmieszana, pośpieszyła do drzwi. Zawołała w odpowiedzi na pukanie:

— Proszę!

Ale po chwili odskoczyła przerażona od drzwi. Zamiast Kołowcewa przybył żołnierz o głupkowatej twarzy, obładowany paczkami: w jednym ręku miał bukiet kwiatów, a w drugim zamknięty koszyk z żywnością.

— Czy to panna Jadzia Szymborska? — zapytał.

— Tak, to ja. O co chodzi?

— Oficer sztabowy Kołowcew przesyła to pani! — podał Anieli bukiet kwiatów.

Po czym postawił na podłodze koszyk i dodał:

— A to pan Kołowcew kazał również pozostawić... zaraz tu przyjdzie...

— A co zawiera ten koszyk? — zapytała Aniela nieco zmieszana tym podarkiem.

Są tu dobre rzeczy, ale nie dla zwykłego żołnierza.

Żołnierz zasalutował i wyszedł.

Aniela odłożyła kwiaty na stole, otworzyła ko szyk, w którym ujrzała trzy flaszki wina i jedną flaszkę koniaku.

Jeśli żywiła jeszcze jakieś wątpliwości, teraz wyjaśniła już sobie dokładnie, po co Kołowcew chce do niej przybyć.

Ale nie odczuła strachu, nie drżała już przed nim.

Przeciwnie, była rada tej wizycie, nadarza się bowiem okazja, aby wykonała polecenie, otrzymane od pułkownika von Szlengla. Gdy się ten rosyjski oficer upije, język mu się rozwiąże, i opowie jej wszystko, czego ona pragnie dowiedzieć się.

Teraz już nie długo czekała.

Niespełna godzinę po wizycie żołnierza przybył sam Kołowcew.

Kołowcew zwolnił wywiadowcę, któremu polecił śledzić Anielę. Nie potrzebny mu już jest, skoro sam do niej przybył.

Zresztą teraz nie wątpił wcale, że ma tu do czynienia ze zwykłą, uczciwą córką szlachecką. Gdyby była szpiegiem, nie czekałaby jego przybycia, tylko usiłowałaby uciec.

Gdy zaś wszedł do pokoju i ujrzał Anielę w jej nowej sukience, zawołał oczarowany:

— Panno Jadziu! Jaka pani jest piękna!

Ujął jej dłoń i zaczął ją czule obcałowywać.

Aniela udała, że jest zmieszana i rozmyślnie źle mówiąc po rosyjsku, odrzekła:

— Dziękuję, bardzo dziękuję panu za te kwiatuszki...

— Ach, to drobnostka, panno Szymborska!.. Uroda pani zasługuje na znacznie lepsze kwiaty... Niestety, tu w miasteczku trudno o coś ładniejszego... Ach, gdybym panią spotkał w Moskwie...

I jak u siebie w domu, usiadł przy stole, wyjął z koszyka flaszkę wina i powiedział:

— Najsamprzód spożyjemy kolację... Zapewne jest pani bardzo głodna...

Nie czekając odpowiedzi, zawołał przez na w pół otwarte drzwi:

— Hej, Żydzie... Odkorkuj no te flaszki i przynieś coś dobrego do jedzenia...

Zasapany, przestraszony nadbiegł właściciel hotelu. Ukłonił się, zgiął się we dwoje, i szybko począł wyliczać wszystko, co można u niego nabyć.

Kołowcew przerwał mu i zagniewanym głosem powiedział:

— Żydzie, mniej gadaj a prędzej przynieś coś porządnego do jedzenia...

— Już, już mój panie...

Gdy już pozostali sam na sam i usiedli przy zastawionym stole, odezwała się pierwsza Aniela:

— Pan mi coś obiecał...

— Cóż pani obiecałem?

— Obiecał mi pan w związku z moim narzeczonym... — odezwała się błagalnym głosem Aniela. — Czy się pan już czegoś dowiedział?

— Ach, o to chodzi... — Kołowcew był już po pierwszym kieliszku mocno podniecony. — Tak, tak... — przysnął się do anieli, chcąc ją objąć...

Osunęła jego dłoń, i to go jeszcze bardziej podnieciło...

— No, jak? Obiecał mi pan przecież dowiedzieć się czegoś...

Kołowcew wahał się jeszcze, czy ma wypowiedzieć kłamstwo, które obmyślił już przed tym. Postanowił bowiem powiedzieć jej, że narzeczony jej nie żyje. Sądził, że w taki sposób łatwiej ją zdobędzie...

— Bardzo mi przykro, panno Jadziu, chciałem zaoszczędzić pani bólu. Niestety, muszę powiedzieć pani całą prawdę...

Aniela, przeczuwając to, co ma jej powiedzieć, zerwała się z krzesła.

— Co, mój Boże, Jan nie żyje już? Ach, przeczu cie nie myliło mnie...

— Niestety... — udał Kołowcew, że pragnie ją pocieszyć. — Takie wiadomości otrzymałem ze sztabu...

Aniela pozostała na krześle z opuszczoną głową. Ta wiadomość pogłębiła jeszcze jej nienawiść do Moskali. To z ich winy straciła jedynego przyjaciela, jakiego posiadała na świecie, doktora Jana Karskiego. Teraz rozumie już, dlaczego nie otrzymywała odeń żadnych wiadomości. Kto wie, czy nie spoczął w jakimś bratnim, żołnierskim grobie...

Kołowcew wychylił znowu kielich wina, usiłował nakłonić Anielę do tego, żeby piła.

— Niech się pani nie martwi, pani Jadziu — głaskał jej dłoń, głowę i usiłował objąć ją w pół. — Przecież to wojna... Pani jest jeszcze taka młoda. Odprowadzę panią do Kijowa, do pani krewnych... Panno Jadziu, pani mi się tak podoba... Od pierwszego wejrzenia spodobała mi się pani tak bardzo... Nie pożałuje pani naszej przyjaźni...

— Niech mnie pan jednak pozostawi teraz w spokoju... — opierała się Aniela jego pieszczotom, starając się przy tym nie zrazić go do siebie.

— Jeden pocałunek, jeden raz... — ujął ją w swe ramiona i posadził na swych kolanach. — Oto tak...

Aniela drżała w jego ramionach, usiłowała wyrwać się. Gdy ją jednak tak przytulił do swej piersi, usłyszała szelest papieru w kieszeni... Zapomniała teraz o wszystkim, czujnie przysłuchiwała się, skąd dochodzi ten szelest papieru. Jedna myśl ogarnęła ją całkowicie:

Czyż w kieszeni Kołowcewa nie spoczywa papierek, który może się jej teraz bardzo przydać?

Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie Wesołe Wiadomości cena 10 gr

Szantażuje swego zięcia

by wydostać jak największą sumę pieniędzy

Prasa francuska podaje o niezwykłej historii, której bohaterką jest młoda Cyganka, Walentyna, mieszkająca w obozie cygańskim pod Marsylią.

Przed pewnym czasem przybył z Afryki Południowej do Marsylii młody milioner, John Smith, który poznał 15-letnią Walentynę, zakochał się w niej z pierwszego wejrzenia i postanowił się z nią ożenić.

Zawiadomił on o swoim zamiarze ojca, który z nim podróżował i między obiema rodzinami doszło do targów na temat tego, ile narzeczony musi zapłacić rodzicom panny młodej za dziewczynę. Targi trwały dość długo, aż wreszcie ubito transakcje i Schmidtowie zapłacili matce Walentyny 75000 franków. Ale Schmidtowie nie byli skąpi i w dzień ślubu pan młody, w którego żyłach również płynie krew cygańska, podarował żonie wspaniałe klejnoty, a między innymi i drogi naszyjnik szmaragdowy.

Uroczystość zaślubin odbyła się zgodnie z obyczajami cygańskimi, a następnie rozpoczęło się weselisko, które trwało kilka dni i kosztowało podobno 60 tys. franków.

W czasie wesela ktoś ściągnął Walentynie drogi naszyjnik szmaragdowy. Mimo usilnych poszukiwań nie zdołano go jednakże znaleźć. Wkrótce jednakże zapomniano o naszyjniku, ponieważ przed nowożeńca mi wyłoniły się nowe trudności. W kilka dni po ślubie Schmidt starszy postanowił wraz z synową wrócić do Afryki Południowej, do swojej kopalni diamentów. Matka jednakże Walentyny nie chciała się zgodzić na to, aby jej córka opuszczała granice Francji.

Nie pomogły łzy młodej małżonki, ani pieniądze jej męża. Cyganka uparła się i w żaden sposób nie można jej było prze konać. Rozgoryczony Schmidt zwrócił się wówczas o pomoc do policji. Władze jednakże byly w danym wypadku bezsilne. Ustawodawstwo francuskie nie uznaje bowiem ślubów cygańskich, o poza tym Walentyna jest nieletnia i jeśli Schmidt porwałby ją na modłę cygańską, narazilby się na przykrości za porwanie nieletniej dziewczyny.

Teściowa Schmidta, młoda jeszcze i ładna cyganka, wie o tym wszystkim bardzo dobrze i z tego względu nie zamierza ustąpić. Prawdopodobnie przypuszcza, że w ten sposób zdoła „wypompować" od swego zięcia jakąś większą sumę pieniędzy, która pozwoli jej żyć beztrosko aż do ostatnich dni swojego żywota.

600 tysięcy rodzin włoskich

posiada co najmniej 7 dzieci

Jak wiadomo, państwa totalne ogromnie popierają płodność małżeńską, bowiem wysoka cyfra urodzeń jest niezbitym argumentem, że narodowi trzeba „przestrzeni witalnej".

Politykę popierania licznych urodzin prowadzono we Włoszech od dawna. W Italii jest obecnie prawie 600.000 rodzin, posiadających co najmniej 7 dzieci. Aby zachęcić inne rodziny do płodzenia potomstwa, Mussolini ustanowił, że co roku w każdej prowincji odbędzie się konkurs „najliczniejszej rodziny". Rodzice muszą oyc niezdownie „rasy włoskiej" i w wieku poniżej lat 45.

Dla tych rodzin, które wykażą najliczniejsze potomstwo przewiduje się 3 nagrody: 2.000 lirów, 1.000 lirów i 500 lirów.

Do konkursu stanąć mogą tylko ci rodzice, którzy prócz dwóch warunków, dotyczących rasy i wieku, wykażą ponadto, że ostatnie z dzieci przyszło na świat po dniu 3 marca 1937 roku.

Chodzi o to, aby nie otrzymali nagrody rodzice, którzy już spoczęli na laurach, ale ci którzy nadal „pracują" dla wielkości Italii.

Kurs dla pomocników dozorców melioracyjnych w Kielcach

Kielecka Izba Rolnicza w porozumieniu z Kieleckim Urzędem Wojewódzkim i przy wydatnym poparciu Funduszu Pracy zorganizowała dwu miesięczny kurs dla pomocników dozorców melioracyjnych.

Potrzebę zorganizowania takiego kursu nasunęło samo życie, a więc bardzo znaczny rozwój prac melioracyjnych na obszarze wojew. kieleckiego. Program kursu obejmował następujące grupy przedmiotów: ustrój Państwa i wiadomości prawne, ogólno-rolnicze matematykę, miernictwo, melioracje, rysunki, kreślenia techniczne, organizacja pracy i prowadzenie kancelarii.

Wykładowcami byli pracownicy Izby Rolniczej, Urzędu Wojewódzkiego i z wolnych zawodów.

Na kurs przyjętych zostało 56 kandydatów z praktyką melioracyjną rekrutujących się przeważnie z elementu bezrolnych i bezrobotnych wiejskich. Kurs ukończyło 43 kandydatów przy czym świadectwo z kursu uprawnia do wstępu na kurs wyższy tego typu.

Kierownictwo kursu spoczywało w rekach pp.: inż. St. Baziaka - Kierownika W-łu Wytwórczości Roślinnej Kieleckiej Izby Rolniczej oraz inż. Tad. Chącińskiego Inspektora Melior. Urzędu Wojewódzkiego, Ryżyckiego Józefa - inżyniera hydrotechnika.

Uroczste zakończenie kursu odbyło się po mszy świętej w lokalu P.C.K. w Kielcach przy obecności delegata Urzędu Wojewódzkiego i zaproszonych gości: Dyrektor Izby - inż. L. Slaski w przemówieniu do absolwentów podkreślił ich wysiłek i dobrą wolę nauczenia się oraz przedstawił ich zadania i rolę jaką winni spełnić w dalszej pracy nad podniesieniem warsztatów rolnych.

Po rozdaniu świadectw i nagród wyróżnionym kursistom jeden z nich podziękował Organizatorom i wykładowcom za trud i pracę oraz złożył na ręce Dyrektora Izby zebraną sumę jako ofiarę bezrobotnych kursistów na Fundusz Obrony Narodowej zł. 26.

„Jaworznia" na budowę bursy

W zrozumieniu akcji Pana Wojewody Kieleckiego, zmierzającej do wybudowania w Kielcach bursy im. Płk. Walerego Sławka firma Wapno i Kamieniołomy Sp. Akc. w Jaworzni złożyła do rąk Pana Starosty Powiatowego Kieleckiego deklarację, w której jako dar na cel powyższy zobowiązuje się dostarczyć w właściwym terminie 100 tonn (10 wagonów) wapna budowlanego.

Ze sportu

„Ludwików" pokonał „Wiarusa" 2:1 (1:1)

W drugi dzień świąt na boisku WKS. w Kielcach rozerozegrano mecz piłki nożnej między KS. „Ludwików" a „Wiarusem" z Wierzbnika-Starachowic.

Zwycięstwo odnieśli piłkarze kieleccy 2:1 (do przerwy 1:1). Zespół „Ludwikowa" grał dużo lepiej niż na meczu z „Granatem" odnoszą zasłużone zwycięstwo. Pierwszą bramkę zdobywają „Wiarusy" ze strzału zawodnika „Ludwikowa" Budzynowskiego, który strzela do swej bramki. Z kolei Ziental nie wykorzystuje rzutu karnego, lecz za chwilę rehabilituje się wyrównując wynik, który utrzymuje się do końca pierwszej połowy.

Po przerwie „Ludwików" zdobywa bramkę decydującą o zwycięstwie, ze strzału Ziętala.

Z drużyny zwycięskiej wyróżnił się bardzo pracowity i nie mniej dobry pomocnik — Korduba. U gości dobrze spisało się trio obronne, w szczególności bramkarz, broniąc drużyny od wyższej porażki.

Najsłabszym zawodnikiem na boisku był lewo-skrzydłowy Nowak „Ludwików", który jest za słaby do drużyny „B" klasowej.

Sędziował p. Grysman. Widzów na boisku ok. 1000.

Wybór wójta w Bodzentynie

Dnia 5 kwietnia br. odbyły się wybory na wójta gminy Bodzentyn.

W wyniku głosowania został wybrany na wójta miejscowy obywatel p. Roman Pałysiewicz. Wybór ten społeczeństwo przyjęło do wiadomości z zadowoleniem.

Pałysiewicz jest znanym działaczem społecznym na terenie bodzentyńskiej gminy. Od pięciu lat jest naczelnikiem OSP. w Bodzentynie, którą postawił na dobrym poziomie.

Od kilku lat pracuje w Zw. Strzeleckim w charakterze viceprezesa, skarbnika, gospodarza, a obecnie jest członkiem komisji rewizyjnej Związku Strzeleckiego.

Kina kieleckie:

Czwartak	Włóczęgi
WF. i PW	Alpejskie osły
Palace:	Dzieje grzechu
Casino	Gunga Din

Sygnatura Km. 152/39.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Chmielniku **Stanisław GAJEK**, mający kancelarię w Chmielniku, ul. Pierackiego 45, na podstawie art. 602 k. p. c podaje do publicznej wiadomości że **dnia 18 kwietnia 1939** roku o godz. 12.15, w Maleszowej u dłużnika, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Jana Dąbrowskiego, składających się z 80 wozów żyta, 20 fur owsa, 3 fury pszenicy i 9 fur jęczmienia, oszacowanych na łączną sumę 1590 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 17 marca 1939 r.

Komornik: St. GAJEK

Sygnatura Km. 1087/38.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Chmielniku **Stanisław GAJEK**, mający kancelarię w Chmielniku ul. Pierackiego Nr 45, na podstawie art 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że **dnia 20 kwietnia 1939** r. o godz. 14, w Brzozówce u dłużnika odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Mieczysława Głuskiego, składających się z 7000 klg. pszenicy w słomie, 3000 klg. ziemniaków, 1 klacz „Garany" pół krwi anglo-arab., 1 klacz „Fraszka" pół krwi angloarab., oszacowanych na łączną sumę zł. 5.450.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik: Stanisław Gajek

Dnia 25 marca 1939 r.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza **50 gr.** za tekstem str. VIII **40 gr.**, Ogłoszenia drobne **10** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.